

Czarnogóra: Rosja oskarżana o próbę zorganizowania zamachu stanu

Mateusz Seroka

Czarnogórski prokurator specjalny, nadzorujący śledztwo w sprawie próby przeprowadzenia zamachu stanu w dniu wyborów parlamentarnych w październiku 2016 roku, oskarżył „organy państwa rosyjskiego” o próbę obalenia władz Czarnogóry. Zdaniem prokuratora przewrót na polecenie Kremla przygotowywały rosyjskie środowiska nacjonalistyczne, a jednym z organizatorów zamachu był funkcjonariusz rosyjskich służb specjalnych Eduard Szyszmakow – były zastępca rosyjskiego attaché wojskowego w Warszawie, wydany z Polski w 2014 roku pod zarzutem szpiegostwa. Jeszcze w listopadzie czarnogórcy śledczy zidentyfikowali jako współorganizatora zamachu innego rosyjskiego obywatela, Władimira Popowa.

Wypowiedź czarnogórskiego prokuratora miała miejsce 19 lutego – dzień po publikacji w brytyjskim dzienniku *Daily Telegraph* artykułu, w którym, powołując się na anonimowe źródła w wywiadzie brytyjskim i amerykańskim, oskarżono Rosję o próbę zamachu stanu w Czarnogórze. Zdaniem czarnogórskiej prokuratury organizowany przez Rosjan zamach stanu przeprowadzić miała grupa obywateli Serbii, spośród których 20 osób zatrzymała czarnogórska policja i służby specjalne 15 października w nocy, tuż przed wyborami parlamentarnymi. Według czarnogórskiej prokuratury zatrzymani Serbowie we współpracy z prorosyjską częścią opozycji czarnogórskiej planowali doprowadzić do rozruchów na ulicach Podgoricy i przejąć władzę w państwie. Oznaczałoby to prorosyjską zmianę w polityce zagranicznej Czarnogóry – zatrzymanie procesu akcesji do NATO i cofnięcie uznania niepodległości Kosowa. Prokuratura twierdzi też, że zamachowcy zamierzali porwać i zabić ówczesnego premiera Czarnogóry Milo Djukanovicia, lidera rządzącej Czarnogórą od 26 lat Partii Demokratycznych Socjalistów (DPS). Zatrzymani uczestnicy zamachu zostali oskarżeni o działania terrorystyczne i niemal wszyscy przyznali się do zarzucanych im czynów.

Wiadomość o aresztowaniu niedoszłych zamachowców pojawiła się w mediach czarnogórskich w dniu wyborów. Rządząca Demokratyczna Partia Socjalistów Milo Djukanovicia od początku rozpowszechniała informacje o powiązaniach zatrzymanych z czarnogórką opozycją i sugerowała, że za próbą zamachu stanu stała Rosja. Oskarżenia formułowane przez działaczy partii Djukanovicia uderzały w główną siłę opozycji – antydjukanowiciowską koalicję Front Demokratyczny, zdominowaną przez działaczy prorosyjskich. Zdaniem prokuratury, z zamachowcami współpracowali liderzy dwóch partii wchodzących w skład Frontu Demokratycznego – Andrija Mandić (Nowa Serbska Demokracja) i Milan Knežević (Demokratyczna Partia Ludowa). W połowie lutego parlament

pozbawił ich immunitetu, dotychczas nie zostali jednak aresztowani i odpowiadają z wolnej stopy. Obaj politycy i Front Demokratyczny zaprzeczają jakimkolwiek związkom z grupą aresztowanych Serbów i oskarżają obóz Djukanovicia o posłużenie się fałszywym, ich zdaniem, zamachem stanu w celu utrzymania władzy. Front Demokratyczny i pozostałe partie opozycyjne domagają się przeprowadzenia ponownych wyborów oraz organizacji referendum w sprawie wejścia Czarnogóry do NATO.

Ze względu na zatrzymanie obywateli serbskich (w tym kilku osób pochodzących z północy Kosowa) wydarzenia w Czarnogórze miały też reperkusje w Serbii. Początkowo akcja służb czarnogórskich została skrytykowana przez premiera Serbii Aleksandra Vučića. Jednak 24 października na specjalnej konferencji prasowej poinformował on o aktywności „obcych służb specjalnych, tak ze Wschodu, jak i Zachodu” na terytorium Serbii. Vučić potwierdził, że część działań przeciwko władzom Czarnogóry była prowadzona z terytorium Serbii (podśluchiwanie i śledzenie Djukanovicia). Po ujawnieniu tych informacji do Belgradu przybył z nieanonsowaną, dwudniową wizytą sekretarz Rady Bezpieczeństwa Rosji Nikołaj Patruszew. W czasie wizyty związany z serbską opozycją liberalną dziennik *Danas*, powołując się na źródła w serbskich kręgach rządowych, poinformował, że po wydarzeniach w Czarnogórze serbskie służby specjalne „odizolowały”, a następnie wydały z Serbii dziesięciu obywateli Rosji podejrzanych o działalność szpiegowską. Serbia podjęła też ograniczoną współpracę z prokuraturą czarnogórską: przekazała Podgoricy jednego z domniemanych liderów grupy zamachowców Aleksandara Sinđelicia i aresztowała trzech z sześciu Serbów poszukiwanych czarnogórskim listem gończym w związku z zamachem. W przypadku dwóch z nich sądy serbskie odmówiły jednak ekstradycji do Czarnogóry.

Władze Rosji od początku zaprzeczały jakimkolwiek związkom z wydarzeniami w Czarnogórze, krytykując zarówno wypowiedzi prokuratury i władz Czarnogóry, jak i poświęcone zamachowi publikacje w zachodnich mediach. Mimo to minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow podczas wizyty w Belgradzie w grudniu 2016 roku (podobnie jak w 2014 i 2015 roku) spotkał się z członkami serbskiej nacjonalistycznej i prorosyjskiej organizacji Zavetnici, z szeregow której zdaniem czarnogórskiej prokuratury rekrutowali się uczestnicy październikowego zamachu stanu. Wśród uczestników spotkania z Ławrowem był poszukiwany przez Podgoricę listem gończym Nemanja Ristić. Rosyjskie media na Bałkanach jednoznacznie opowiedziały się po stronie czarnogórskiej opozycji i zarzucają Djukanoviciowi wykorzystywanie „pseudozamachu” do ataku na opozycję. Zarazem oskarżają władze, że nie godząc się na referendum w sprawie akcesji do NATO, dopuszczają się łamania zasad demokracji. Przeciwko wejściu do Sojuszu w grudniu 2016 roku wypowiadało się 39,7% procent Czarnogórców (39,5% było zwolennikami akcesji, a 20,8% nie miało zdania).

Pomimo aresztowań w przeddzień październikowych wyborów parlamentarnych przedstawiciele UE, OBWE i NATO uznali wybory za prawidłowe. Równocześnie wezwali Czarnogórę do przeprowadzenia śledztwa i ewentualnego procesu w sprawie zamachu w sposób przejrzysty. W anglojęzycznych mediach dominuje przekonanie o rosyjskim zaangażowaniu w próbę zamachu stanu, czego przykładem są np. publikacje brytyjskiego dziennika *Daily Telegraph* czy brytyjskiej telewizji *Sky News* (opublikowała skany paszportów, które zdaniem redakcji należały do Szyszmakowa; jeden wystawiony na nazwisko Szyrokow).

Komentarz

- Przedstawiona przez czarnogórską prokuraturę wersja wydarzeń jest w dużej mierze dobrze udokumentowana, aczkolwiek niektóre jej fragmenty budzą wątpliwości. Skala działań destabilizacyjnych w Czarnogórze w październiku 2016 roku może być wyolbrzymiana przez Podgoricę, ale udział Moskwy w ich organizacji jest wysoce prawdopodobny. Za wiarygodne należy uznać zaangażowanie rosyjskich służb w próbę wywołania zamieszek i zajęcia gmachu parlamentu w dniu wyborów, przy wykorzystaniu serbskich środowisk nacjonalistycznych i sił prorosyjskich (np. Zavetnici). Śledczy nie przedstawili natomiast dowodów przemawiających za próbą faktycznego przejęcia władzy w Czarnogórze czy zwłaszcza porwania i zabicia Milo Djukanovicia.
- Intencją rosyjskich władz prawdopodobnie było zdyskredytowanie Czarnogóry, w oczach zachodnich sojuszników, a przez to zablokowanie procesu jej akcesji do NATO. Należy spodziewać się, że Moskwa w dalszym ciągu będzie wykorzystywać na Bałkanach swój potencjał destabilizacyjny, w tym silne i ugruntowane wpływy w serbskich środowiskach nacjonalistycznych oraz rosnące znaczenie rosyjskich mediów na bałkańskiej scenie medialnej. Region ten postrzegany jest przez Rosję jako obszar rywalizacji i strategicznej walki o wpływy z USA i państwami Unii Europejskiej. Działania rosyjskie mają na celu przede wszystkim powstrzymywanie zbliżenia państw regionu ze strukturami zachodnimi (NATO i UE) poprzez wywoływanie niestabilności na tym obszarze.
- Za rosyjskim zaangażowaniem w wydarzenia w Czarnogórze przemawiają m.in.: zgodność tych działań z interesem i sposobem działania Moskwy, nagła wizyta sekretarza Rady Bezpieczeństwa Rosji Nikołaja Patruszewa w Belgradzie oraz informacje podawane przez zachodnie media na podstawie przecieków wywiadowczych. Uwagę zwracają też bliskie kontakty części czarnogórskiej opozycji z rosyjskimi władzami. Wchodzące w skład Frontu Demokratycznego partie Nowa Serbska Demokracja (NOVA) i Demokratyczna Partia Ludowa (DNP) w czerwcu 2016 roku podpisały z putinowską Jedną Rosją porozumienia o współpracy politycznej i promowaniu rosyjskiej agendy na Bałkanach (DNP ma też porozumienie z partią Rodina). Ich liderzy od kilku lat głoszą antynatowskie i antyzachodnie hasła i zabiegają o wsparcie Moskwy w staraniach o zablokowanie akcesji Czarnogóry do NATO, w tym celu spotykając się m.in. z rosyjskim wiceministrem spraw zagranicznych Rosji w Moskwie w lutym br.
- Śledztwo w sprawie próby zamachu stanu wzmacnia pozycję władz Czarnogóry tworzonych przez Demokratyczną Partię Socjalistów (DPS) byłego premiera Milo Djukanovicia. Rząd wykorzystuje prowadzone śledztwo do kompromitowania opozycji, która była bliska przejęcia władzy w kraju po październikowych wyborach. Partie opozycyjne dostały więcej głosów niż obóz Djukanovicia, ale DPS pozostał przy władzy dzięki poparciu mniejszości narodowych (albańskiej, bośniackiej i chorwackiej). Stałą metodą Djukanovicia na osłabianie i tak rozdrobnionej opozycji jest akcentowanie istniejących w jej szeregach podziałów odnośnie polityki zagranicznej. Od lat pozwala to DPS marginalizować w debacie publicznej tematy problemów gospodarczych, korupcji i zawłaszczania państwa przez grupę osób bliskich Djukanoviciowi. Obliczony na skłócenie opozycji sposób działania władz Czarnogóry nie jest jednak w pełni skuteczny.

Pomimo różnic programowych, partie opozycyjne konsekwentnie bojkotują prace parlamentu i wzywają do powtórzenia wyborów oraz stają w obronie ich zdaniem szykanowanego Frontu Demokratycznego.

- Udokumentowane zaangażowanie serbskich nacjonalistów w wydarzenia w Czarnogórze działających z inicjatywy rosyjskich służb postawiło w kłopotliwej sytuacji władze Serbii. Premier Aleksandar Vučić zmuszony był przyznać, że jego kraj został spenetrowany przez obce wywiady i że Serbia posłużyła jako baza dla destabilizacji sytuacji w sąsiednim państwie. Rząd Serbii utrzymuje dobre stosunki z władzami Czarnogóry i próba zamachu stanu w Podgoricy nie była Belgradowi na rękę, tym bardziej że za granicą Serbia stara się uchodzić za państwo przyczyniające się do stabilizacji regionu. Wiele wskazuje na to, że gabinet Vučića nie wiedział o przygotowywanych rosyjskich działaniach wymierzonych w rząd Czarnogóry i nie był przygotowany na ich ujawnienie. W tym kontekście ubiegłoroczną wizytę sekretarza Rady Bezpieczeństwa Rosji Patruszewa w Belgradzie można traktować jako próbę załagodzenia zgrzytu w stosunkach serbsko-rosyjskich. Bez względu na wywołane wydarzeniami w Czarnogórze perturbacje w stosunkach dwustronnych, Rosja pozostaje dla Serbii strategicznym sojusznikiem w kontekście blokowania międzynarodowego uznania niepodległości Kosowa czy modernizowania serbskich sił zbrojnych.

Mateusz Seroka

współpraca: Jan Strzelecki